



Kazimierz Przybylko

Działalność pedagogiczna, bibliotekarska i społeczna Zofii Marczyńskiej (1897 – 1989)



Choć upłynęło już wiele lat od odejścia do wieczności Zofii Marczyńskiej, to jednak jest nadal obecna w pamięci wielu żyjących lublinian, którzy stykali się z nią na różnych płaszczyznach: zawodowych, naukowych i społecznych. Była to osoba wyjątkowo dobra, uczynna, prostolinijna, wyrozumiała, sprawiedliwa. W życiu kierowała się zawsze chrześcijańską postawą i empatią do drugiego człowieka. Nawet wtedy, gdy ten miał inne poglądy filozoficzne, społeczne czy religijne, zawsze traktowała go łagodnie z odpowiednim taktem. Mimo upływu lat zawsze była pogodna, sprawna intelektualnie, życzliwa i bardzo pracowita.

Zofia Marczyńska to bardzo bogata osobowość, która - mimo wrodzonej skromności - wywierała określony wpływ na środowisko społeczne. Do ostatnich dni życia miała czas wypełniony pracą, według ustalonego przez siebie har-

monogramu zajęć. Realizowała swoje szerokie zainteresowania intelektualne i społeczne. Jako nauczycielka – bo to był Jej pierwszy zawód - bezinteresownie pomagała dzieciom sąsiadów czy znajomym. Ale przede wszystkim angażowała się i pomagała w wychowaniu naszych dzieci, które bardzo często u niej przebywały. Bacznie obserwowała ich rozwój, cieszyła się nowym ich rysunkiem, wyobraźnią czy innymi sprawnościami w mowie i piśmie. Była dla nich prawdziwą wychowawczynią, opiekunką, choć czasem była nadopiekuńcza. Te kontakty z Zofią Marczyńską były bardzo bliskie, gdyż przez długie lata mieszkaliśmy razem w jednym mieszkaniu ze wspólną kuchnią i łazienką. Wspólne mieszkanie daje możliwości poznania drugiego człowieka – jego postawy i zachowania.

Zofia Marczyńska była córką Piotra i Heleny, jej rodzeństwo to Helena, Jan, Tadeusz i Romuald (należał do Legionów Piłsudskiego, internowany w Szczybiornie). Często opowiadała o rodzinie, którą bardzo kochała, o ojcu, który był felczerem w Szpitalu Szarytek w Lublinie, o swojej młodości, nauce, nauczycielach w zaborze rosyjskim (Krylenka, Kunicki), o pierwszej posadzie nauczycielskiej, którą otrzymała w 18 roku życia. Mówiła też o pozycji nauczyciela w okresie międzywojennym, o koleżankach – nauczycielkach, z których większość wówczas pochodziła z Galicji¹.

Zofia Marczyńska pracę nauczycielską rozpoczęła w bardzo młodym wieku, zaraz po ukończeniu szkoły średniej handlowej i kursie pedagogicznym.

¹ W zaborze austriackim – Galicji pomimo biedy była większa swoboda w różnych sferach życia, w tym również w kształceniu. Działał tu Sejm Galicyjski, a szkoły stały na wysokim poziomie nauczania. Działały też dwa uniwersytety: we Lwowie i Krakowie, których poziom był europejski.

Pierwszą placówką nauczycielską, którą otrzymała, była szkoła w Końskowoli w pow. puławskim, potem Piotrowice Wielkie i ponownie Końskowola. Następnie przeniesiono ją do Niezabitowa.

Od roku 1926 pełniła funkcję kierownika Szkoły Powszechnej tzw. drugiego stopnia organizacji w Sadurkach k. Nałęczowa. W tej placówce oświatowej pracowała najdłużej, bo do 1938 r. czyli do przejścia na emeryturę nauczycielską. Należy tu podkreślić, że warunki pracy w wiejskich szkołach w tym czasie były trudne, zarówno pod względem lokalowym (sale szkolne ogrzewano piecami węglowymi), jak również pod względem prymitywnych pomocy naukowych (tablica i kreda). Nauczyciele mieszkali w izbach, wynajętych przez gminę u gospodarzy. Trzeba również podkreślić, że samo przemieszczanie się (np. do Inspektoratów Szkolnych) było utrudnione, odbywało się wynajmowanymi furmankami. W takich warunkach pracowała wątła, filigranowa Zofia Marczyńska – nauczycielka i kierowniczką szkoły wiejskiej. Często wspominała “wyprawy” do Lublina, do rodziny, trzeba było pokonać blisko czterdziestokilometrową drogę wynajętymi furmankami. Dziś trudno nam to sobie wyobrazić przy obecnych możliwościach środków komunikacji ...

Ówczesne władze szkolne obligowały nauczycieli, a szczególnie kierownika szkoły, do podwyższania kwalifikacji (pedagogicznych i przedmiotowych). Zofia Marczyńska uczestniczyła w kursach wakacyjnych m.in. w Lublinie i w Wejherowie. Ukończyła też Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie, gdzie wykładali profesorowie: Zygmunt Mysłakowski – pedagog, Witold Taszycki – językoznawca, Stefan Szuman – psycholog, Bogdan Suchodolski – socjolog kultury, Kazimierz Nitsch – językoznawca.

Praca pedagogiczna dawała Jej satysfakcję, ale równocześnie coraz bardziej odczuwała wyczerpanie sił fizycznych. Dlatego, po 23 latach pracy pedagogicznej, w 1938 r. przechodzi na emeryturę nauczycielską, mając zaledwie 42 lata. Po przejściu na emeryturę powróciła do Lublina i zamieszkała w domu rodzinnym przy ul. Staszica, gdzie w czasie okupacji niemieckiej zajmowała się tajnym nauczaniem w zakresie szkoły podstawowej według programu przedwojennego, uzupełniając szczególnie te wiadomości z literatury, geografii i historii, które były zakazane przez okupanta.

Po wojnie opuściła mieszkanie rodzinne przy ul. Staszica, które oddano na cele szpitalne. Wraz z ciotką Kazimierą Sikorską otrzymały przydział na lokal przy ul. Sądowej 6/8. Był to trzypokojowe mieszkanie na trzecim piętrze. Wkrótce - ze względu na brak mieszkań - jeden pokój o powierzchni 18m² został przydzielony przez urząd lokalowy samotnej pani. Zatem Zofia Marczyńska wraz z Kazimierą Sikorską zajmowały dwa pokoje, z których jeden w amfiladzie wynajmowały studentom. Mieszkali tam: Władysław Boruch, Zbigniew Drela, Tadeusz Gałkowski, Kazimierz Przybyłko.

Mimo że przechodziliśmy przez ich pokój, były dla nas tolerancyjne, nawet wtedy, gdy ktoś później przyszedł. Zofia Marczyńska była zawsze jak gdyby w “cieniu”, na drugim planie, choć często wyrażała swoje zdanie. Natomiast dominującą osobą była Jej ciotka Kazimiera. To ona zajmowała się wszystkimi sprawami domowymi, a Pani Zofia w tym czasie była pochłonięta pracą, dla niej nader satysfakcjonującą – pracą z książką, czytelnikami, biblioteką. Praca z książką była bowiem drugą pasją Pani Zofii - obok nauczania i wychowania. Tu również można było rozszerzyć horyzonty wiedzy, pogłębiać je i dokształcać się. Ważny był kontakt z ludźmi, którzy szukają określonych wiadomości i są ciekawi świata: studentami, młodzieżą, ludźmi nauki, księżmi, nauczycielami, profesorami akademickimi (jednym z nich był m.in. ks. doc. Marian Rechowicz).

Ta przygoda Zofii Marczyńskiej z książką, biblioteką i czytelnikami zaczęła się po wojnie. Pierwszą pracę rozpoczęła w 1944 r. w prywatnej wypożyczalni "Książnica" przy ul. Koziej w Lublinie. Od 16 V 1948 r. została zatrudniona w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego, która później została przekształcona w Wojewódzką Bibliotekę Publiczną. Tutaj, początkowo przez pół roku, była zatrudniona w filii na Kalinowszczyźnie. Ale już od stycznia 1949 r. została przeniesiona do Centrali, gdzie pracowała jako bibliotekarka w Czytelnii Głównej. Jej praca była oceniana bardzo wysoko zarówno przez kierownictwo, jak i czytelników. Zawsze uczynna, uprzejma i pomocna w szukaniu materiałów i porad bibliograficznych, co dla młodych studentów miało wielkie znaczenie. Pamiętam to z autopsji, bo sam korzystałem - jako student - z Jej pomocy. Czytelnia Główna Biblioteki miała również tę zaletę, że była czynna w niedzielę, jako jedyna czytelnia w Lublinie, mimo dwóch bibliotek uniwersyteckich. Kierownictwo Biblioteki, doceniając zaangażowanie Zofii Marczyńskiej, przenosi Ją od 1952 r. do Działu Informacyjno – Bibliograficznego. Pani Zofia nie zrywa jednak kontaktu z Czytelnią Główną i często w niedzielę pełni tam dyżury biblioteczne.

Nowe stanowisko pracy było dla Zofii Marczyńskiej bardzo satysfakcjonujące, gdyż mogła w pełni realizować swoje zainteresowania, szczególnie w zakresie poszukiwań materiałów źródłowych dotyczących Lublinianów (materiałów regionalnych, m.in. nt. powstańców styczniowych z 1863 r). Często mówiła o nowych zadaniach, które ma wykonać. Wspominała też często swoją kierowniczkę - Irenę Harhalową, o której wyrażała się zawsze z wielką estymą; podobnie, z uznaniem, a nawet podziwem, mówiła o innych pracownikach, np. o Wiesławie Baszyńskiej czy Wandzie Szwarc.

Zofia Marczyńska o wszystkich wyrażała się przyjaźnie, z życzliwością, bo w każdym człowieku widziała coś dobrego i pożytecznego. Może dlatego, że sama była uosobieniem dobra, życzliwości i skromności. Ktoś powiedział o Zofii Marczyńskiej, że nie jest z tej epoki – bo cicha, skromna i nie przebojowa. Przez swoje zachowanie zdobyła wielkie uznanie społeczne. Była wrażliwa i wyczulona na ludzką krzywdę, ból czy cierpienie.

Bibliotekę traktowała jak drugi dom, nie tylko jako miejsce pracy, ale bazę realizacji własnych zainteresowań, źródło wszelkich materiałów do pracy intelektualnej, którą się pasjonowała. W wyniku mozolnej pracy powstało wiele opracowań historycznych czy regionalnych, których rękopisy Zofia Marczyńska zdeponowała w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w macierzystej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Zofia Marczyńska, przechodząc do nowego działu i obejmując nowe stanowisko pracy, czuła się wyjątkowo dobrze w roli pracownika informacji naukowej, gdyż praca ta przyczyniała się do pogłębiania wiedzy, a także otwierała dalsze możliwości badań i twórczego spełnienia się. Na bazie poszukiwań powstały opracowania: *Uczestnicy Powstania Styczniowego spoczywający na cmentarzu m. Lublina* (tekst ten zawiera spis 95 grobów powstańców z 1863 r. ułożony alfabetycznie i opatrzone notkami biograficznymi, a nawet zdjęciami), *Materiały do dziejów cmentarza rzymskokatolickiego w Lublinie przy ul. Lipowej i do dziejów Lublina (1814 – 1968)* (opracowanie obejmuje 349 not biograficznych wg działów zawodowych: wojskowi, historycy, literaci, publicyści, muzycy, artyści, malarze, kobiety pracujące społecznie), *Wykaz księży, zakonników i zakonnic spoczywających na cmentarzu lubelskim przy ul. Lipowej w latach (1826 – 1977)* (tekst rękopisu został przekazany Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego). Natomiast Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego wydała w 1985 r. publikację opartą na rękopisach Zofii Marczyńskiej, a opracowaną

przez Zdzisława Bielenia pt. *Groby uczestników powstania styczniowego na cmentarzach Lublina*. Jest to praca przedstawiająca ok. 200 biogramów uczestników powstania. Wymienione powyżej prace wymagały wiele wysiłku i benedyktyńskiej cierpliwości Autorki.

Trzecia pasja Zofii Marczyńskiej to praca społeczna, którą zawsze zajmowała się, a która uaktywniła się po Jej przejściu na emeryturę. Przejawiła się w permanentnej pomocy bliźnim, z której w sposób znaczący korzystały moje dzieci: Marek i Beata. Również sam niemal codziennie korzystałem z Jej życzliwości, rad i życiowych wskazań, za które jestem bardzo wdzięczny. Była wyczułona i wrażliwa na ludzki ból i cierpienie.

Miejscem, którym interesowała się szczególnie w ostatnich latach życia, był cmentarz przy ul. Lipowej, gdzie jest pochowana cała Jej rodzina. Zainteresowana była zwłaszcza grobami ludzi zasłużonych dla Lublina. Porządkowała opuszczone groby, odczytywała i odnawiała napisy na starych płytach, by nie uległy zapomnieniu. Zabiegała o ich utrwalenie na fotografii, czyniła starania u władz o odnowienie pomników. Znała dokładnie topografię cmentarza. To zainteresowanie i żmudna praca inwentaryzacyjna lubelskiego cmentarza trwały do ostatnich dni życia Zofii Marczyńskiej. Pozostawiła wiele teczek, kopert i stopy fiszek dotyczących tego tematu.

Zofia Marczyńska zmarła 27 VI 1989 r. w wieku 92 lat. Została pochowana w grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Abiit, non obiit - Nie umiera ten, kto trwa w pamięci bliźnich.